

*

Minęło pięć długich, samotnych dni i cztery noce. W ostatnią zdarzyło się coś nieoczekiwanego, coś, czego Śnieżynka nie była w stanie przewidzieć, ani tym bardziej zrozumieć. Niczego nie podejrzewając, usiadła przed toaletką, wzięła grzebień i zaczęła powoli rozczesywać włosy, gdy nagle dobiegł ją podejrzany stukot zza okna. Wstała i wyjrzała przez nie, dosyć asekuracyjnie.

- Kró...królewno moja – wystękał ktoś z wielkim trudem.

Mogłaby przysiąść, że słyszała ten głos już wcześniej... Tak! Przecież to mógł być tylko...

- Zimorodek! Co ty... Ale jak ty...

- Wszystko ci wytłumaczę, wasza wy...wy...wysokość – chłopak coraz ciężiej wypowiadał kolejne słowa.

- Tylko mi po...pomóż.

Podawała mu obydwie ręce i Zimorodek, w znanym dla siebie braku finezji, wgramolił się do środka.

- Jak się tutaj dostałeś? – Dziewczyna była zaskoczona do granic możliwości.

- Dzięki tym dwóm pa...pa...pa...paszczowbijcom. – Zadowolony, zamachał jej przed oczami dziwnie kształtnymi stworkami, po czym zorientował się, że znowu wyszedł na durnia. – Wybacz, królewno, zapomniałem...

- Chciałabym wiedzieć, co tutaj robisz? – Stała z założonymi rękami, a jej ton był, delikatnie mówiąc, nieprzyjemny.

- No... No właśnie. Otóż, jak widzisz, królewno, za...za...zaryzykowałem życie, żeby cię zo... zobaczyć.

- Zaraz zaryzykujesz je ponownie, jeśli mi nie wyjaśnisz, co ty wyprawiasz, na wszystkie grady świata – mówiła półszepem. Nie chciała jeszcze wołać strażników, którzy pełnili wartę na korytarzu.

- Mam dla ciebie podarek. – Wygrzebał z torby mały kuferek i podał go Śnieżynce.

Dziewczyna niechętnie uniosła wieczko i, zbadawszy palcami kształt rzeczy, wyjęła ją z pudełka.

- To kwiat lotosu. Chcia...chcia...chciałem podarować ci coś, co będzie cho...choć w małym stopniu, tak piękne jak ty, królewno.

Śnieżynka starała się skrzętnie ukryć swoje wzruszenie, ale słowa Zimorodka sprawiły, że jej serce drgnęło nieznacznie. W mig poczuła przyjemne ciepło na policzkach, które po chwili rozeszło się po całym ciele. Jedwabny dotyk kwiatu był czymś wspaniałym, dokładnie zbadała każdy jego płatek, by móc narysować go w wyobraźni.

- Czy te...teraz mnie przyjmiesz, Śnieżynko? – Zamknął jej dłonie w kielichu swoich i czekał na odpowiedź.

- Nie mogę... Nie prosz mnie o to, Zimorodku. – Posmutniała.

- Znó... znów coś źle uczyniłem? – Chłopak zwiesił głowę.

- Nie... To bardzo miłe, tylko ja... nie mogę dać ci tego, czego oczekujesz.

Oboje zamarli, czując na plecach ciężar ciszy. Jak dobrze byłoby teraz uciec od problemów, pozostawić wszystko w zawieszeniu. Cóż, może inni by tak postąpili, ale nie Zimorodek.

- W takim razie, pozwól mi cho...cho...choć być przy tobie.

- Co? – W głosie Śnieżynki słychać było nutę nadziei.

- Chce cię rozbawiać i to...towarzyszyć podczas długich spacerów, chcę, że...że...że...żebyś była radosna.

- Ech... Nie wiem, Zimorodku...

- Czy żądam zby... zbyt wiele, królewno? Pragnę widzieć tylko twój uśmiech, to... to wszystko. – Zrobił parę zdecydowanych kroków w jej stronę i uklęknął. - Proszę, uczyni moje życie le...lepszym.

Oboje mieli swoje własne marzenia i cele. Zimorodek próbował właśnie spełnić największe z nich.

Śnieżynka natomiast, z rozdartym sercem wciąż czekała na wiadomość od Promyka, ale każdy dzień powoli utwierdzał ją w przekonaniu, że ktoś prawdopodobnie już dawno zapomniał o królowej zimy.

*

Tak więc, Zimorodek codziennie odwiedzał królowną w lodowym zamku. Spędzali ze sobą każdą wolną chwilę, uczyli się od siebie nawzajem, rozmawiali i cieszyli z byle powodu. Chłopak miał na Śnieżynkę zbawienny wpływ, przy nim rozkwitała, wręcz promieniała. Z tego też powodu, w ciągu ostatnich paru dni, królowna sięgnęła niemożliwego i przestała myśleć o Promyku, ale szybko znalazła sobie kolejny problem. Nigdy nie wstydziła się tego, że jest niewidoma, do czasu, aż poznała Zimorodka. Chłopak ją w pewien sposób onieśmielał. Był taki pewny siebie, zabawny i miły, że jej ułomności urastały przy nim do kolosalnych rozmiarów. Pewnego dnia, podczas wieczornego spaceru w ogrodzie, nie wytrzymała...

- Jest piękne niebo, Śnieżynko, takie gwia...gwiaździste. – Od kiedy ich relacje oscylowały w granicach przyjaźni, nie krępował się już mówić do niej po imieniu.

Jak zwykle usiedli na tej samej ławce, gdzie listki wierzby tworzyły coś na kształt lodowej kopuły.

Zimorodek zdążył zauważyć już wcześniej, że królowna jest smutna, w ogóle od paru dni zachowywała się dziwnie, więc postanowił stanowczo położyć temu kres.

- Co cię tra...tra...trapi, Śnieżynko? Jesteś jakaś nie... nieswoja.

Tocząc krwawą wojnę z myślami, z nerwów zaczęła pocierać palce, ale koniec końców zrobiła głęboki wdech i powiedziała:

- Czuję się gorsza. – Zwiesiła głowę.

- Dla...dlaczego? – Zimorodek starał się dociec przyczyny takiego stanu, ale nic ciekawego nie wymyślił.

Patrzył tylko na królowną zatroskanym wzrokiem. – Śnieżynko...?

- Bo jestem niewidoma – krzyknęła.

Chłopak nie spodziewał się takiego obrotu sprawy. Coś musiało wisieć w powietrzu, skoro królownie nagle zaczęła przeszkadzać jej odwieczna ułomność.

- Dawniej, to nie miało dla ciebie żadnego zna...zna...znaczenia, więc co się zmie... zmieniło? – pytał uparcie, dostrzegając jednak w tej rozmowie podwójne dno.

- Wszystko... Ja się zmieniłam – zrobiła wymowną pauzę. – Po prostu nie chcę, byś widział we mnie kogoś, kto potrzebuje pomocy. Nie lituj się nade mną, bo tego nie zniosę.

- Jakbym kie... kiedykolwiek to robił.

Spokój Zimorodka, nie wiedzieć czemu, wprawił królowną w gniew. Wstała energicznie i przez moment wyglądała tak, jakby miała zaraz wybuchnąć, ale ostatecznie cała złość skupiła się we łzach.

- Po co tutaj jesteś...

- Śnieżynko, przecież wiesz... - Podeszedł i mocno przytulił królowną, lecz ona dalej mówiła zapłakanym głosem.

- Chcesz mi pokazać, jaka jestem słaba...?

Zimorodek przeczuwał, że oto nadszedł moment przez niego długo oczekiwany, który może być szczęśliwy, ale i tragiczny w skutkach. Nie wiedział tak do końca, czego pragnęła królowna, mógł się tylko domyślać. Jednak nigdy w życiu by sobie nie wybaczył, gdyby teraz miał zostawić ją zapłakaną i nie zaryzykować.

Ujął więc drżącą dłońią jej podbródek i pocałował delikatnie, czekając na odpowiedź. Jakaż była jego radość, gdy Śnieżynka, jednym małym gestem, podarowała mu więcej, niż ktokolwiek na świecie. I tak okazało się, że noc była wyjątkowo piękna, ale tym razem to nie gwiazdy świeciły najjaśniej.

*

Zimorodek wybrał się do lasu po zwierzynę. Kiedy stanął na polanie, zdał sobie sprawę z tego, że nogi poniosły go dużo dalej, niż sobie wcześniej założył. Już miał odejść, kiedy coś błysnęło w oddali. Zaciekawiony, podszedł do starej, uschniętej wierzby i przyjrzał się tajemniczo wyglądającej, złotej cieszki, która spływała miejscami z kory drzewa. Niewiele myśląc, wziął trochę na palec i skosztował. Smak syropu pobudził wszystkie zmysły i zaczął delikatnie łechtać podniebienie. Chłopak nie mógł się opanować, więc czym prędzej, przystawiwszy ręce do pnia, zabrał się do picia, a potem wyjął bukłak i napełnił go z myślą o Śnieżynce. Kiedy nektar przestał spływać, dziwnie podekscytowany Zimorodek zerwał się biegiem w stronę lodowego zamku. Wchodząc w gęste zarośla, jeszcze raz kątem oka zerknął na wierzbę. Zdawało mu się, że widzi, jak drzewo obrasta w liście i budzi się do życia, lecz mimo wszystko nie zdecydował się tego sprawdzić, tylko pognął co tchu do swojej ukochanej.

Zimorodek ponownie usłyszał głos Śnieżynki, i co było najdziwniejsze, dobiegał on z miejsca, gdzie stał owy strażnik. Zaniepokojony, podszedł do niego i zapytał:

Wartownik wyglądał na co najmniej zszokowanego i wielce zdziwionego.

Chłopak odskoczył z przerażenia. Był przekonany, że to rozum pomieszał mu zmysły i teraz śmieje się z jego bezradności, ale nic z tych rzeczy.

- Co zrobiłaś z moją Śnieżynką, wiedzmo?! – krzyczał przed siebie.

- Panie, królewna stoi tuż obok – powiedział strażnik.

- Zimorodku, to ja, nie poznajesz mnie?

Chwycił się za głowę, omal nie wyrwijając wszystkich włosów. Wepchnięto go w jakiś koszmarny sen bez możliwości wyjścia, a on chciał się jak najszybciej obudzić.

- Nie widzę cię, Śnieżynko, ja cię nie...nie...nie...nie widzę...

- Zostaw nas – powiedziała do strażnika, po czym skierowała swoje słowa do ukochanego. – Co się stało?

- Nie wiem... nie wiem – powtarzał bez przerwy.

- Zimorodku, skup się.

Wziął głęboki oddech.

- To przez ten ne...ne...nektar!

- Jaki nektar?

- Zna... znalazłem go na korze starej wierzby. Och, Śnieżynko, już nigdy cię nie zo...zo...zobaczę.

- Chodźmy – zdecydowała stanowczo.

- Ale dokąd?

- Do Magikusa, może on coś poradzi.

Czarodziej stosował różne sztuczki, by przywrócić Zimorodkowi wzrok, ale każda próba kończyła się fiaskiem. Po nieudanych eksperymentach, wziął pod lupę nektar i zbadał go dogłębnie, lecz i tym razem okazało się to stratą czasu. Tymczasem Magikusa dręczyła jedna myśl. Dlaczego Zimorodek widzi wszystko i wszystkich, oprócz Śnieżynki? Aby zbadać to cudaczne zjawisko poszli wszyscy troje do źródła problemu i dopiero tam znaleźli odpowiedź na nurtujące ich pytania.

Magikus wpatrywał się z niedowierzaniem w wierzbę, która od setek lat nigdy nie obrosła w liście, a

teraz jej gałęzie pokryła gęsta szata zieleni.

- To nie do wiary. – Czarodziej poprawiał co chwila okulary. - Wygląda na to, mój chłopcze, że zdjąłeś urok z zaklętego drzewa, który teraz drzemie w tobie.

- Nie... To nie...nie możliwe – Zimorodek rzewnie zapłakał.

- I nie ma już odwrotu, Magikusie...? – Śnieżynka posmutniała.

- Obawiam się, że...

- Dobrze, zostaw nas, jeśli możesz. – Odprawiła czarodzieja gestem i podeszła do Zimorodka. – Słyszysz mnie?

- Co...? – uniósł głowę zrezygnowany.

- Pytam czy mnie słyszysz?

- Tak... - Cały czas starał się ochłonać, ale świadomość, że już nigdy nie zobaczy ukochanej, dziurawiła mu serce.

- A czujesz? – Poglaskała go po policzku, delikatnie i z miłością.

- Tak, czu...czu...czuję... czuję twój dotyk. - Zamknął oczy.

- Więc teraz wypowiedź moje imię, a na pewno mnie zobaczysz.

Zrobił co kazała, choć nie wierzył, że się uda. Zdziwiał, jak szybko przywołał jej obraz w pamięci.

Widział teraz na twarzy królewny wielki smutek, ale gdzieś tam, w tych wyblakłych oczach, migotała iskra nadziei i zrozumienia. Właśnie otworzyła się dla nich nowa ścieżka, pełna wyrzeczeń i poświęceń.

- Nauczę cię, jak poznawać świat oczami wyobraźni. - Śnieżynka wspięła się na palcach i złożyła pocałunek na ustach Zimorodka.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Almari, dodano 17.05.2011 09:10

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.